POLSKA NARODOWA

Nr 3 (120) Poznań 15 stycznia 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Ostatni triumf Wodza

Minął żałobny tydzień. Spoczął obok swych ojców na najbiedniejszym cmentarzu Warszawy Nasz Duchowy Wódz. Nie będzie my podawać obszernych opisów Jego ostatniej drogi. Uczyniły to pisma codzienne i znacie napewno już wszystkie szczegóły. Rzucimy wam tylko garść wrażeń z dni, w których śmiech nam zniknął z twarzy.

Do Łomży.

Widzieliście wiejskie pogrzeby? Na przedzie idzie ksiądz, za nim chłop dźwiga skromny, drewniany krzyż. Na wiejskich saniach wysłanych czarnym suknem jedzie prosta, dębowa trumna, za którą postępuje garść najbliższych.

Tak wygląda pogrzeb ubogiego chłopa i tak wyglądał kondukt żałobny „Pana Prezesa". — Jeno przed trumną furkotały wyszyte na zielonym tle miecze Chrobrego, jeno sztandar z orłem i Matką Bożą okrywał truchło, jeno czerniła się droga od setek, setek tych, których On zbudził do walki o Wielkość.

* * *

W łomżyńskiej katedrze.

Wnętrze katedry spowite jest żałobnym kirem. Przed ołtarzem głównym spoczywa na wysokim katafalku trumna. Wkoło niej obok warty honorowej S. N. stanęły spowite czernią żałoby proporce i sztandary S. N. placówek łomżyńskich.

* * *

O godz. 10,30 rozpoczęły się żałobne egzekwie duchowieństwa, po których J. Eksc. ks. Biskup Łomżyński Łukomski odprawił Mszę św. żałobną poczem b. poseł ks. dr Adam Wyrębowski wygłosił kazanie.

Po odprawieniu żałobnych egzekwi trumnę ze śmiertelnymi szczątkami Romana Dmowskiego wyniesiono z katedry i ruszył żałobny kondukt powoli ulicami Łomży na dworzec.

Na czele kroczyła orkiestra K. S. M., za nią księża, oddziały S. N. w mundurach, sztandary i proporce, zakonnicy i duchowieństwo, a potem On.

Za rodziną i władzami S. N. społeczeństwo. Ulica zalana jest rzeszą. Ramię przy ramieniu, głowa przy głowie idą inteligenci i chłopi, robotnicy i kupcy, młodzi i starsi. Wszystko co żyje polskiego w Łomży, oddaje ostatni hołd.

A gdy pociąg ruszał, pochyliły się proporce i sztandary, ludzie wznieśli do góry prawicę... I odjechała dębowa trumna przy dźwiękach żałobnego marsza.

Ziemia łomżyńska pożegnała Wodza.

* * *

Gdy otworzono drzwi wagonu, ks. prałat de Ville wraz z obecnymi odmówił Ojcze nasz i Wieczne odpocznienie oraz posypał trumnę ziemią z grobu gen. Jasińskiego i ks. Skorupki.

Trumnę Wielkiego Polaka wynieśli z wagonu-kaplicy na ramionach umundurowani członkowie S. N.

Przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, parafii śp. Romana Dmowskiego, zatrzymano się. Żałobne echo dzwonów doniosło Pradze, że przybyły zwłoki śp. Romana Dmowskiego.

Ks. prałat de Ville wygłosił krótkie przemówienie:

„Tu się Roman Dmowski urodził, tu został ochrzczony i z prochów bohaterów z Kamionka brał moc do swej wielkiej pracy.

Oddając hołd Wielkiemu Polakowi, składam grudkę tej bohaterskiej ziemi na Jego trumnie."

Na rondzie Waszyngtona czekano na trumnę.

I ruszył żałobny pochód. Wieńce, młodzież szkół średnich, organizacje, stowarzyszenia, poczty korporacji akademickich, sztandary zrzeszeń studenckich, cechy, za nimi niezliczone proporce i chorągwie S. N.

Nie niesiono przed trumną orderów i odznaczeń, jego okryty kirem wielki Miecz Chrobrego kołysał się na wietrze.

Było coś wzruszającego i do głębi wstrząsającego w uroczystościach żałobnych. Hołd polskiej stolicy złożony Wodzowi Wielkiej Polski, miał wyraz z niczym nie porównanego dostojeństwa przy całej swej prostocie. Widziało się wielu ludzi płaczących. W kamiennej, tragicznej ciszy tłumy zwartą ciżbą zapełniające ulice, witały przechodzący kondukt. Wiele osób klękało na widok trumny. Wszyscy zachowywali imponującą karność.

W takt żałobnych werbli na barkach wszystkich stanów odbywał swój ostatni wjazd do Warszawy zwycięski Roman Dmowski.

W katedrze św. Jana.

Od godz. 9 na Rynku Starego Miasta i w przyległych do placu ulicach gromadził się tłum uczestników pogrzebu. Liczna grupa górników z Górnego Śląska i Zagłębia. Pióropusze białe, czerwone, zielone i czarne. Wszystkie stroje regionalne: białe siermięgi, pasiaki łowickie, kurpiowskie, krakowskie, podhalańskie ubrania. Robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, — przedstawiciele wszelkich wolnych zawodów. Od młodzieży szkół powszechnych aż po siwowłosych starców. Wszystkie pokolenia i wszystkie stany.

W ciągu godziny niemal przesuwają się przez kordon poczty sztandarowe oraz delegacje z wieńcami.

Całą nawę środkową wypełniły szczelnie poczty sztandarowe. Ponad 1000 sztandarów pełniło straż honorową przy trumnie śp. Romana Dmowskiego. Na ustawionych przed wielkim ołtarzem krzesłach, w prezbiterium, zasiadły władze Stronnictwa Narodo-

(Ciąg dalszy na str. 3-ej.)

Roman Dmowski mówi

Ogólnym jest zjawiskiem wśród ludzi, zajmujących się czynnie polityką, że ci, których na pole tej działalności pchnęło żywe poczucie obowiązku służenia społeczeństwu i myśl obywatelska, z czasem coraz więcej identyfikuje sprawę publiczną ze swymi osobami i w końcu zamiast polityki narodowej zaczynają prowadzić politykę własnej kieszeni, u lepszych zaś — własnych teoryjek i doktryn.

Im naród jest mniej politycznie dojrzały, im mniej jest uzdolniony do wywierania kontroli nad ludźmi prowadzącymi w jego imieniu politykę, tym łatwiej ci politycy podlegają upadkowi moralnemu i zużytkowują sprawy publiczne na rzecz swych prywatnych interesów, oraz upadkowi umysłowemu, objawiającemu się w doktrynerstwie.

Skłonność ta jest tym większa, im zagadnienia polityczne trudniejsze, bo umysł lubi się uwalniać od obowiązku ciągłej walki z trudnościami ciągłego torowania drogi w chaosie pytań i wątpliwości, a zastępować je przeżuwaniem raz wynalezionych formułek.

U nas ludzie albo nie dotykają wcale zagadnień szerszej polityki narodowej, albo też jeśli do nich przystąpili, to od razu bez łamania sobie głowy, bez badań i doświadczeń znajdują niezawodną drogę, prowadzącą do zbawienia ojczyzny. Bez wahania nawołują ogół, by, nie oglądając się za siebie, poszedł ich drogą, a każdego, kto wątpi o wartości ich wskazań, odsądzają od czci i wiary.

Ojczyzna i doktryna.

Na stacjach, przez które przejeżdżał pociąg, klękała ludność i śpiewała „Boże coś Polskę".

W Warszawie.

Godz. 6,30 wieczór. Powoli zbliża się stolica. Pociąg wjeżdża na Dworzec Wileński, gdzie na peronie oczekuje ks. prałat de Ville, proboszcz parafii na Kamionku, komitet pogrzebowy, duchowieństwo, — przedstawiciele władz S. N. oraz licznie zgromadzona publiczność.

Wi'k w owczej skórze

Zakon Krzyża i Miecza

Ruch narodowy w Polsce wielu ma jawnych i ukrytych wrogów. Zdecydowani, jasno zdeklarowani nieprzyjaciele zwalczani są stosunkowo łatwo. Inaczej jednak toczy się bój z tymi, którzy pod płaszczykiem ideałów katolickich i narodowych szerzą przewrotne nieraz hasła i poglądy. Dużo już było tych „zakapturzonych“ ugrupowań, lecz w miarę wzrostu sił naszych zwiększy się i ilość wilków w jagniej skórze.

W ostatnim czasie na terenie społecznym pojawiło się stowarzyszenie o formach i działaniu wywołujących poważne zaniepokojenie wśród organizacji katolickich i szczerze narodowych. Organizacja ta działa na terenie wojskowym, ogólnospołecznym, — wdraża się do Akcji Katolickiej a głównie wśród młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Cóż to za nowy twór?

Jest nim stworzona przez kpt. lotnictwa w sł. czynnej W. Polesińskiego, zajętego w administracji wojsk lotniczych.

Zakon Krzyża i Miecza.

Cechy i formy tej organizacji podane są niżej za oświadczeniem złożonym w tej sprawie przez wszystkie akademickie organizacje Lwowa. Składają więc swe podpisy:

Czytelnia Akademicka, Akademicki Związek Katolicki, Młodzież Wszechpolska Stud. UJK., Młodzież Wszechpolska Stud. A. H. Z., Bratnia Pomoc Studentów UJK., Bratnia Pomoc Stud. AK. Med. Wet., Wzajemna Pomoc Medyków, Sodalicja Mariańska Akad., Młodzież Wszechpolska S. P. L., Młodzież Wszechpolska A. M. W., Bratnia Pomoc Stud. Polit. Lw., Bratnia Pomoc Stud. AHZ., Koło Studentek U. JK., Lwowskie Koło Międzykorporacyjne (P. K! A. Lutycya, P. K! A. Leopolia, P. K! A. Znicz, P. K! A. Gasconia, P. K! A. Scythia, P. K! A. Aquitania, P. K! A. Aragonia, P. K! A. Zagończyk, P. K! A. Obotritia, P. K! A. Roxolania, P. K! A. Cresowia, P. K! A. Tytania, P. K! A. Śląsk, P. K! A. Slavia.), **Lwowskie Koło Środowiskowe Korporacyj Chrześcijańskich** (P. A. K! Orlęta, P. A. K! Ikaria, P. A. K! Sventowid, P. A. K! Constantia Leopoliensis.).

Miast opisywać Zakon przytoczmy raczej zarzuty wysunięte przez ów memoriał.

Założenia ogólne.

Organizacja „Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza“, tworzona na terenie młodego korpusu oficerskiego nie może istnieć bez wiedzy i woli wyższych władz wojskowych, a tym samym wiedzy i woli centralnych czynników rządowych w Polsce. Zakon ma pełną możność tworzenia swoich komórek organizacyjnych na terenie wojska wśród oficerów służby czynnej, szkół wojskowych, ma prawo wstępu, wygłaszania przemówień i prowadzenia indywidualnych rozmów na obozach wojskowych; może również rozwijać działalność na niedostępnym dla nikogo, prócz władz szkolnych i organizacyj wyższej użyteczności, terenie szkół średnich żeńskich i męskich.

„Zakon“ zmierza do pozyskiwania na członków tylko przodujące jednostki w każdym środowisku, czyli elity.

Za pośrednictwem tych jednostek pragnie oddziaływać nie tylko na środowisko, ale i na poszczególne organizacje a zwłaszcza ich zarządy, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji młodzieży.

Stawiając tezę jakoby „Naród nie chciał słyszeć o żadnych akcjach politycznych“ a „Polska nie potrzebowała już więcej programów politycznych“ głosząc hasła katolickie i patriotyczne przy równoczesnym wymienianiu nazwisk autorytetów obozu dzisiaj rządzącego w Polsce, wciąga tym samym swoich członków w sferę wpływów wymienionego obozu.

Stawiając na równi Kościół, rodzinę szkołę i wojsko jako jedyne twórcze siły Polski zaciera hierarchię, jaka winna panować między tymi instytucjami, a szerząc sugestię, że wyczerpują one wszystkie dobre siły w Narodzie, wyklucza wszelkie inne czynniki spośród korzystnych dla Narodu.

Tyle mniej więcej wiadomo dotąd o charakterze tego tajemniczego Zakonu. O wiele większe zdziwienie i podejrzliwość budzą formy organizacyjne, które czy to świadomie czy to nieświadomie wykazują wielkie podobieństwo do form... masońskich.

Cytujemy dalej za memoriałem lwowskim.

Struktura organizacyjna.

Szczegółowa instrukcja zawiera „Wskazówki pozyskiwania i urabiania członków Zakonu“, przewidujące szczegółowy system pozyskiwania ludzi do organizacji i żądając przy tym niezmiernie skrupulatnych a w sposób dyskretny przeprowadzanych obserwacyj i przygotowywań, udziela rad pozyskiwania sobie zaufania m. in. za pomocą schlebiania ambicji, a równocześnie stawiając za cel „pozyskanie absolutnego zaufania kandydata“ od którego żąda się przede wszystkim pozycji wśród swego otoczenia.

Następnie instrukcja pod nazwą „O wytycznych do sposobu wytwarzania zdrowej atmosfery w swoim otoczeniu“, kładzie silny nacisk na dyskretne i tajne wobec społeczeństwa metody działania.

Wielokrotnie daje się do zrozumienia, że społeczeństwo składa się ze zorganizowanych wtajemniczonych oraz nieorientujące go się w niczym środowiska.

Obowiązuje przyjmowanie przez członków pseudonimów, pod którymi mają występować w łonie własnej nawet organizacji.

Wielokrotnie posługuje się „Regulamin“ terminem dotyczącym Boga, jako „źródła najpotężniejszych sił wszechświata“ mimo, że termin ów nasuwa reminiscencje panteistyczne.

Niektóre akty i dokumenty mają charakter taki, jakby były przeznaczone dla bardziej wtajemniczonych w przeciwstawieniu do innych, jakby przeznaczonych dla niewtajemniczonych.

„Zakon“ stara się posiadać wszystkie wiadomości z życia publicznego, prywatnego i osobistego swoich członków oraz kandydatów w stopniu w innych organizacjach niespotykanym (pytania dotyczące życia seksualnego, posiadanych nałogów itp., na które jest się zobowiązanym odpowiedzieć pod słowem honoru).

Dowodem obciążającym jest również nazwanie świeckiego stowarzyszenia „Zakonem“, terminem używanym w wolnomularstwie (Zakon Bnei Brith, Zakon Odd Fellows),

Nie wszystko zatem jest w porządku. Zakon budzi coraz większe zastrzeżenia. Podobno... ale o tym w następnym numerze.

Nieświadomość czy obłuda

Jak się rozwiązuje loże masońskie?

W tych dniach ogłoszono w prasie rządowej komunikat, z którego dowiedzieliśmy się, że w wykonaniu dekretu P. Prezydenta R. P. zlikwidowano dotychczas w Polsce ogółem 32 loże masońskie, a mianowicie: 19 lóż niemieckich, 11 żydowskich i 2 polskie. Przed dwoma tygodniami natomiast, ściśle 14 grudnia ubr., w komunikacie urzędowej PAT czytaliśmy dosłownie:

„W związku z dekretem o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich władze bezpieczeństwa, po przeprowadzeniu szeregu rewizyj i na podstawie uzyskanych materiałów, spowodowały likwidację istniejących lóż polskich, działających dotychczas w kraju. W szczególności likwidacja objęła 9 lóż polskich“.

PAT wyliczył więc 14 grudnia 9 lóż polskich, które zostały zlikwidowane. Obecnie prasa rządowa redukuje tę liczbę do 2. W związku z tym wileńskie „Słowo“ z dnia 30 grudnia rzuca następujące słuszne uwagi (w artykule „Co to wszystko znaczy“?).

„Więc jak to! W dniu 14-tym grudnia ogłasza się nam o likwidacji lóż polskich, przy tym wymienia się ich nazwy po to, aby 28 grudnia powiedzieć: „przepraszam, zlikwidowaliśmy tylko dwie, a które — nie powiemy“ A cóż się stało z resztą? Czy się pootwierały z powrotem? Czy może okaże się, że w ogóle ich nie było? Ale w takim razie któż im powymyślał te nazwy?

Co to wszystko znaczy?

Rząd nie ma zwyczaju odpowiadać na pytania stawiane przez skromnych dziennikarzy. Lecz sądzę, w danym wypadku odpowie i wyjaśni, bo zmusi go do tego zainteresowanie opinii polskiej.

Bo w ogóle z tym zamykaniem lóż dzieją się rzeczy dziwne. Oto w dniu 14 grudnia ogłoszono, że została zlikwidowana loża Tomasza Zana, ogłoszono ponadto, że nastąpiło to po szeregu rewizyj i „na podstawie uzyskanych materiałów“. Loża Tomasza Zana, to loża wileńska. Tymczasem miejscowe władze wileńskie nic wiedziały nic o likwidacji jakiegokolwiek Tomasza Zana. Ogłasza się oficjalnie o „rewizjach“, „uzyskanych materiałach“, a co najważniejsze o „likwidacji“, — tymczasem tam gdzie ta loża istniała, nic się o tym nie wie. Zadaję wtedy w gazecie pytanie, o jakiego to Tomasza Zana chodzi? Może istnieje gdzieś jeszcze loża o takim imieniu, może w Kocmyrzewie, Miodospisach, Jadalnikach nad Srebrną Iłgą? Oczywiście milczenie. Władze nie polemizują z dziennikarzami, zwłaszcza gdy się je... przypiera do muru“.

Opinia publiczna ma oczywiście prawo i obowiązek domagać się, by cała ta tajemnicza istotnie sprawa została gruntownie wyświetlona. Słusznie też dodaje p. Cat-Mackiewicz:

„A poza tym skoro się loże „likwiduje“, to czemuż się nie ogłasza, kto stał na ich czele. Jedenaście lóż żydowskich — świetnie, ale czemuż nie dowiadujemy się jacy mianowicie żydzi nimi kierowali. Bardzo nas interesuje, jakie kategorie ludzi należą do masonerii. Czemu jesteśmy pozbawieni tych wiadomości? Czy ustawa o ochronie Rzeczypospolitej temu przeszkadza? — Wątpliwe, skoro dekret Prezydenta uznał masonerię za szkodliwą, za wezwał do jej tępienia, to przecież najlepiej jest tępić sprzysiężenia tajne przez ich ujawnianie“.

Jeżeli istnieją „czarne listy“ opornych podatników, jeżeli nie wahano się ogłaszać publicznie nazwiska osób, nie wpłacających dobrowolnych datków na „pomoc zimową“, jakież względy przemawiają przeciw ogłoszeniu nazwisk masonów, których działalność określona została jako szkodliwa w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej?

Ostatni triumf Wodza

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

wego. Wśród nich widać siwą głowę byłego Prezydenta Rzeczpospolitej Stanisława Wojciechowskiego, przedstawiciela Stronnictwa Ludowego b. marsz. Rataja, a obok niego przedstawicieli Str. Pracy b. poseł Popiela i płk. Modelskiego, dalej delegację Stron. Zachowawczego z prezesem Bnińskim i dyr. Grabowskim na czele. Boczne stalle wypełnili do stojnicy Kościoła. Mienią się purpury i fiolety biskupów, prałatów i kanoników. Przed samym ołtarzem ponad 300 kapłanów w białych komżach.

Na ambonę wszedł ks. prałat Marceli Nowakowski i począł mówić:

Kazanie ks. prał. M. Nowakowskiego.

„Coście wyszli widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru, człowieka w miękkie szaty obleczonego. Oto którzy w miękkie szaty się obłuczą w domach królewskich... Proroka i więcej niż proroka"). — Łuk. 12. 7. 8.

Przez Polskę całą poszedł zew Serca drgnęły przerażeniem. Dusze zatrzepotały się i zastygły w żalu głębokim. Wieść żałobna, straszna w swej formie, okrutna w treści, poszła po duszach polskich, wżarła się w umysły, objęła serca.

Umarł Roman Dmowski!

Budowniczy życia duchowego, Kapłan, co z przygasłych, popiołem nieszczęść dziejowych zaledwie tlejących nikłym zarzewiem węgli, rozdmuchał swym tchnieniem ognisko narodowe, wzniecił płomień miłości Ojczyzny.

Runął jak dąb prastary, a dusza załopotała wiecznymi skrzydły w nieznaną dla nas wielką dal...

Oczyma wiary widzimy ten lot i drogę wieczną. Na przeciw wyszły duchy z przeszłości naszej z Chrobrym na czele i witały swego Wielkiego Rodaka. Wyszedł korowód świętych polskich z Wojciechem i Jackiem i pacholęcie mKostką i ostatnim Andrzejem i otoczyły Go jasnością z Boga wziętą... i poprowadziły ku podwojom niebieskim... A prorok Polski Skarga „Ubogi Kmiotek" rozpoczął prośbę u Stóp Pańskich: „Przebacz Mu Panie winy bo ukochał wiela, bo spracowany tu przybył służbą życia całego w Ojczyźnie miłej, boś Go łaską swą w przedśmiertnej drodze napełnił. Nie był ci on trzciną chwiejącą się od wiatru i za miękkimi szatami nie gonił, prorokiem i więcej niż prorokiem Ci naszym na ziemi był..."

Szloch.

Donośnym echem rozeszły się słowa złotoustego kaznodziei, któ rego każdy wyraz szedł prosto z serca i trafiał do serc wszystkich słuchających.

Megafony, ustawione na pl. Zamkowym i na Starym Rynku, roznoszą te słowa, których słuchają tysiące.

Niemal cały plac Rynku wypełnia publiczność. Na pl. Zamkowym tłoczy się też tłum przed i za kordonem policji, sięgając Krakowskiego Przedmieścia aż po Miodową. Kolumna króla Zygmunta oblepiona ludźmi. Wszyscy wsłuchani w donośny głos kaznodziei, wiele osób ociera łzy.

Trudno było obojętnie słuchać słów kapłana, bowiem w każdym z nich, czuło się, że nie sam mózg je dyktował, lecz żywą krwią za barwiało serce.

Samemu kaznodziei łamał się głos od łez, których się nie wstydził i nie ukrywał.

To też chwilami w katedrze słychać było głośny szloch wśród publiczności. Nie mając rodziny śp. Roman Dmowski żegnany był szczerą łzą tysięcy ludzi, przeżywających Jego stratę jak stratę kogoś najbliższego.

Na barkach bliskich.

Wśród głuchej ciszy, na barkach członków Zarządu Głównego i Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego ukazuje się trumna. Krok za krokiem posuwa się ul. Św. Jańską. Po obu bokach trumny kroczą po jednym przedstawicielu każdej z dzielnic Polski, oraz różnych formacyj kombatanckich, Krakus, górnik, powstaniec Wielkopolski, Hallerczyk, Dowborczyk, Góral.

Kondukt.

W pierwszej części konduktu niesiono 86 wieńców o barwach narodowych lub o barwach organizacyjnych, które wieńce te ofiarowały w hołdzie Romanowi Dmowskiemu.

Za delegacjami niosącymi wieńce idą poczty sztandarowe wraz z licznymi oddziałami; najpierw Hallerczyków ze wszystkich stron Polski. Czternaście sztandarów chlubnie odznaczonych w walkach na polach Francji, dumnie powiewa na mroźnym wietrze idącym od Wisły. To te właśnie sztandary wręczał w 1918 r. Dmowski armii gen. Hallera na ziemi francuskiej.

Za Hallerczykami idzie poczet sztandarowy Związku Weteranów Powstań Narodowych.

Dalej idą poczty sztandarowe wraz z oddziałami Dowborczyków, również ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, w liczbie siedmiu. Za Dowborczykami idą poczty sztandarowe wraz z oddziałami Powstańców Wielkopolskich.

Łopoce na wietrze 19 dalszych sztandarów, tak zasłużonej dla polskości organizacji Sokoła. Sokolstwo polskie przysłało na pogrzeb Romana Dmowskiego swoje sztandary i wydelegowało oddziały ze wszystkich zakątków kraju.

Za sokolstwem idą poczty sztandarowe, delegacje cechów warszawskich i z kilku miast Rzeczpospolitej, poczty sztandarowe i oddziały Narodowej Organizacji Kobiet.

Osobną grupę stanowią poczty sztandarowe S. N. W kolumnie czwórkowej maszerują chorążowie, a wiatr igra proporcami two rząc przedziwnie piękne barwne plamy.

Idą setki górników, którzy Jemu zawdzięczają swą wolność. Poprzedzani lasem kolorowych jak sen dziecka chorągwi, ciągną akademicy przybyli z wszystkich miast i zakątków.

Ten, co widział te sztandary, a nie wiedział jak silnym jest Obóz Narodowy w Polsce, musiał się zdumieć, musiała nim wstrząsnąć nasza moc.

Dwie godziny maszerowały sztandary. Za werblami i krzyżem niesiono miecz Chrobrego, a później ciągnął długi, długi szpaler duchowieństwa.

I na skromnym karawanie prosta bez żadnych ozdób Trumna. I przez trzy godziny płynęła za nią zwarta masa, zalewająca jezdnią po brzegi — to szli ci, którzy nazywali Go wodzem.

Cmentarz.

Ostatnia defilada. Łzami zalane twarze maszerujących z bólem wpatrzone są w Trumnę, która otoczona pochodniami stoi na nie wielkim wzniesieniu.

Zapadł mrok. Trudno bez wzruszenia mówić o tej chwili, kiedy w ciemną noc runęła pieśń, śpiewana przez 200 tys. ust. „Boże coś Polskę" i Hymn Młodych — w płaczu powszechnym skarżyła się Polska w żałobie.

Wrażenia.

Niczego nie było na rozkaz. A jednak dziwne poczucie niespożytej siły, jakie szło od tej spokojnej manifestacji żałobnej, ogarnęło tłum. I dziwna dokonała się przemiana w obojętnej Warszawie.

Najpierw nastrój oczekiwania, żałości, przygnębienia: biedno, chudo, bez blasku, bez pompy... Potem coraz gorętsze serca bicie: tyle tego... i tyle... i tyle... A potem radosne podniesienie głowy w górę i zrozumienie wielkiej a jakże radosnej prawdy: że to tu właśnie jest główna siła Polski — mimo wszystko, co się robi i co się jeszcze robić będzie, aby tę prawdę zamazać.

To nie pogrzeb, ale tryumfalny marsz zwycięstwa. Tak kroczy Wielka Idea, idea, która prędzej czy później wszystko ogarnąć i wszystko sobie podporządkować musi.

O Nim

Cała prasa polska poświęciła śp. Zmarłemu Wodzowi obszerne artykuły. Nie będziemy ich jednak cytować. Podamy tylko jeden fragment z pisma sanacyjnego „Depesza".

Gdy Dmowski zaczął działać, jeszcze jako młodzieniec — na ziemiach polskich, w trzech ich zaborach działały już siły rozkładowe trójjugodowców, kończył się okres pracy organicznej pozytywistów i świtał na dobre ruch socjalistyczny. A choć Polska Partia Socjalistyczna wypisała na swoim sztandarze Niepodległość, to jednak w tym samym socjaliźmie działały takie siły, jak Socjaldemokracja Polski i Litwy, nie dopuszczająca idei niepodległości, i jawną była międzynarodowość tego ruchu, która mogła się wydawać niebezpieczną dla każdego, kto rozumiał, że na ziemiach polskich nie czas jeszcze na między narodowość, skoro grozi zanikiem sama idea narodowa.

Dlatego Dmowski podjął walkę o nowy typ Polaka, Wszechpolaka, nie uznającego ani rozbiorów, ani podziałów na Galicjan, Królewiaków i Poznaniaków. Tego Polaka trzeba było nauczyć myśleć kategoriami państwowymi wprzód, nim miał on sobie wywalczyć własne Państwo. Bo Dmowski rozumiał właśnie świetnie, że nie jest dobrze, gdy się coś wywalczy wprzód, niż się wie, co ma się z tym wywalczonym dobrem zrobić. Dmowski zaczął wychowywać polskich państwowców wprzód, nim ktokolwiek o państwie polskim myśleć zaczął.

Dmowski całe życie był istotnie bezinteresowny, ale to nikogo nie wzruszyło. Polska pozostała nad Je go grobem wielkim dłużnikiem i te raz już długu tego nie spłaci.

Dmowski urodził się na ministra Spraw Zagranicznych. Powinien był nim zostać w 1918 roku i pozostawać na tym stanwisku do śmierci. Tego jego talentu nie umiała Polska wyzyskać. Ale wszyscy ministrowie polscy musieli prowadzić jego właśnie politykę, choć bardzo na Niego wymyślali. Inaczej być nie mogło, bo polityka zagraniczna wynika z raji stanu, a ta jest jedna i Dmowski doskonale ją rozumiał. A że przy tym nie był ryzykantem, więc jego polityka zagraniczna musiała być stosowana, bo dyplomacja nie znosi zbyt wielkiego ryzyka.

Nad trumną Jego przyznają nawet wczorajsi Jego wrogowie, że był wielkim Polakiem, niepospolitym umysłem i doskonałym obywatelem. Że ma wiekopomne zasługi. Że był twardym, mocnym, nieustępliwym żołnierzem na polskiej reducie.

Naród cały oddał Mu głęboki hołd, nawet wczorajsi wrogowie. Tylko ludzie bardzo mali, nie mogli się wznieść na poziom, wymagany w takiej chwili. Może nie mają oni nic wspólnego z narodem polskim.

Nie zamykać oczu!

Reorganizacja ekspozytur Kominternu w Polsce

Reorganizacja ekspozytur Kominternu w Polsce objęła nie wszystkie ekspozytury komunistyczne, lecz głównie KPP i częściowo KZMP. Reorganizacja ta rozpoczęła się przed odebraniem przez Niemcy, Polskę i Węgry ziem, zabranych swego czasu przez państwo czechosłowackie.

Reorganizacja ta poszła w trzech kierunkach:

1) oczyszczenia KPP z elementów „niepewnych" z punktu widzenia wierności dla Kominternu i rządu sowieckiego;

2) utworzenia na miejsce dotychczasowej KPP — nielicznej, lecz bardzo sprawnej bojowej organizacji komunistycznej, zdolnej do przeprowadzenia zadań bojowych, dywersyjnych, terrorystycznych, sabotażowych, szpiegowskich, w czasie pokoju i w czasie wojny;

3) odkomenderowania dużej ilości „pewnych" elementów komunistycznych do jawnych masowych organizacyj, celem ich stopniowego rewolucjonizowania metodą „antyfaszystowskiego frontu ludowego lub frontu demokratycznego".

Ten ostatni punkt interesuje nas specjalnie i wymaga wzmożonej czujności ze strony społeczeństwa polskiego.

Dalsza ewolucja taktyki Kominternu.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że dotychczasowa taktyka ekspozytur Kominternu w Polsce, zwłaszcza akcja samej KPP, stawiana otwarcie i rewolucyjnie, z wyraźnym propagowaniem haseł komunistyczno-rewolucyjnych, zbankrutowała w całym szeregu punktów. Okazało się bowiem, że lud polski miejski i wiejski jest stosunkowo odporny na agitację komunistyczną, stawiającą otwarcie współpracę rewolucyjną z Rosją sowiecką; że warstwa przodująca (inteligencja) polska jest już niezgorzej zorientowana w planach komunistów; że wreszcie władza państwowa w Polsce jest dość czujna i dość mocna dla skutecznego paraliżowania zakusów agentur czerwonej Moskwy.

Z takiego stanu rzeczy, z licznych swoich niepowodzeń w Polsce, Komintern wysnuł odpowiednie wnioski.

Przede wszystkim zgodnie z duchem obecnie panującym w Sowietach, zostali rozstrzelani członkowie CK. KPP, których długoletnie i dobrze opłacane wysiłki nie dały żądanego przez Moskwę rewolucyjnego efektu. Jest to niewątpliwie wielką osobistą tragedią szeregu wybitnych działaczy komunistycznych, którzy za zdradę Polski i za wysługiwanie się bolszewikom, otrzymali jako ostateczną zapłatę — kulę w łeb.

Ale czerwona Moskwa ma już nowe kadry, szkolone od dłuższego czasu, które mają za zadanie poprowadzić w Polsce „nową robotę", według nowych dyrektyw.

„Sekcja polska" w Kominternie została zasilona nowymi ludźmi, przeważnie z IV-go Oddziału Sztabu Czerwonej Armii (odpowiadającego naszemu II-mu Oddziałowi).

Najważniejszą zaś rzeczą jest zmiana taktyki rewolucyjnej w Polsce przez agentów Kominternu. Ta zmiana taktyki, poza utworzeniem niewielkiej sprawnej bojowej organizacji komunistycznej, polega na skierowaniu zaufanych komunistów do szeregu jawnych, legalnych — masowych organizacyj.

Zgłoszenie do tych legalnych organizacyj masowych ma się odbywać (i już się odbywa) z ukryciem komunistycznego oblicza zgłaszającego się. Po prostu — zgłasza się kandydat z ulicy, deklarujący się jako zwolennik poglądów, głoszonych przez daną organizację. Nowy kandydat zostaje przyjęty i ma polecone jak najdłużej nie ujawniać swego komunistycznego światopoglądu. Zależnie od rodzaju organizacji, do której dany zakonspirowany komunista dostał się, ma stosować odpowiednią taktykę. A więc:

1) *W organizacjach masowych, o zabarwieniu marksistowskim,* jak partie socjalistyczne, klasowe związki zawodowe, partie ludowe wiejskie, organizacje „socjalizujące", — czerwone spółdzielnie, organizacje propagujące własność zespołową kolektywną), niektóre środowiska nauczycielskie, środowiska komunizującej inteligencji, niektóre środowiska młodzieży etc. — zakonspirowany agent komunistyczny (jeśli ich jest kilku, to „jaczejka") dąży do uzyskania wpływu na całą organizację i stara się stopniowo rewolucjonizować nastroje w danej organizacji hasłami „obrony demokracji", „obrony pokoju", „obrony praw ludu" itp., czyli hasłami nie będącymi same w sobie komunistycznymi, lecz w danych warunkach umożliwiającymi rozhuśtanie mas w kierunku wystąpień przeciwko panującemu ustrojowi politycznemu, społecznemu i gospodarczemu. Cel ostateczny: doprowadzić masy do strajków i zaburzeń.

2) *W organizacjach masowych katolickich i narodowych,* a więc zdecydowanie antykomunistycznych, zakonspirowany agent komunistyczny ma za zadanie udawanie gorliwego zwolennika programu danej organizacji, szpiegowanie, donoszenie partii komunistycznej o planach danej organizacji, a to w celu ułatwienia skierowania przeciwko organizacjom katolickim i narodowym — organizacyj, wymienionych w pierwszej grupie. W chwilach zaś decydujących, np. strajków, zaburzeń, kryzysów politycznych, wojny, agenci komunistyczni mają za zadanie szerzenie dezorganizacji i zamętu — od wewnątrz.

Taka metoda „pracy" komunistycznej, poparta doświadczeniami z terenu Hiszpanii i Francji, może być niebezpieczna i lekceważyć jej nie można. Jest to taktyka „antyfaszystowskiego frontu ludowego", — stosowana jednak nie w formie politycznego bloku (jak w Hiszpanii i we Francji), lecz w formie tajnych porozumień i przede wszystkim w formie przeniesienia punktu ciężkości na propagandę pewnych haseł „jedności" i wspólnej „obrony" przed wspólnym „wrogiem", którym jest „faszyzm".

A faszystą jest, według komunistów, każdy przeciwnik komunizmu.

Nie popierajmy zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych

Gdy przed kilkunastu dniami PAT ogłosiła znany już naszym Czytelnikom komunikat o ustąpieniu prezesów-żydów dwóch towarzystw ubezpieczeń, czynnych także w naszym kraju, tj. „Assicurazioni Generali" i „Runione Adriatica", zawrzało w prasie żydowskiej oburzeniem. „Hajnt" wołał w artykule adwokata Hartglassa:

„Dziesiątki tysięcy żydów ubezpieczeniowych są w włoskich Towarzystwach Ubezpieczeń. Żaden żyd od dnia dzisiejszego nie ma prawa ubezpieczać się w Towarzystwach „Generali" lub „Runione" itp. włoskich towarzystwach, które stworzone zostały przez żydów i za ich kapitały".

W konsekwencji p. Hartglass wzywał żydów do bojkotu tych towarzystw i do masowego wycofywania ubezpieczeń.

Tymczasem okazało się, że nowomianowani prezesi obu towarzystw hr. Volpi w „Assicurazioni Generali" a ambasador Fulvio Suvich w „Runione Adriatica" są również pochodzenia żydowskiego...

Nerwy spłatały żydom figla...

Ale mamy teraz przez żydów dostarczony dowód, że towarzystwa ubezpieczeń „Generali" i „Runione" są na wskroś żydowskie z pochodzenia, z kapitału i z kierownictwa.

Co do przedstawicielstwa tych towarzystw na Polskę, to starczy wejrzeć w rejestr handlowy. Np. w „Runione" są w dyrekcji na Polskę zapisane następujące osoby jako posiadające prokurę: — **Saul Borgen, Romeo Puro Purini, Jakub vel Eliasz Abkin, Emilio de Garzarolli, Józef Karpf, Jerzy Stanisław Flaum, Bruno Friedmann, Natan Papper, Naftula Rabinovici, Albert Scheidlinger, Adolf Chinkes, Josek Kowal, Tadeusz Bełżecki i Bronisław Jakubowski.**

Dla polskiego społeczeństwa sprawa jest jasna. Jasne też są wnioski, jakie stąd należy wyciągnąć.

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Demaskujemy żydowskie fabryki mydła

1) Efroim Gekelman i Abram Nowsza — Pińsk.
2) Gleiberman — Pińsk.
3) „Ekonomia" — Walberg — Wilno.
4) Szaja Fejgelson — Wilno.
5) Szul Gierszowski — Wilno.
6) Grenader — Wilno.
7) Ass — Wilno.
8) Wela Rowiński — Warszawa.
9) „Sapodor" — Ska z o. o. wł. Bernard Goldsztejn, Icko, Ajzyk Goldsztejn, Baszera Goldsztejn — Warszawa.
10) Warszawskie Laboratorium Chemiczne „Wu-El-Ka", wł.: Szalom Szefman, Estera i Rachela Szofman — Warszawa (kosmetyki, perfumy „Bebe Szofmana").
11) Szofman i Ska — Warszawa mydła.
12) H. Kestenberg — Warszawa, („Brylant" i „Plis").
13) Abram Lew — Baranowicze.
14) „Piątka" — Br. Lubowscy — Włocławek.
15) „Jedynka" — Hersztajn — Włocławek.
16) Korn — Włocławek.
17) J. Szach — Warszawa.
18) Polska Spółka Przemysłu Chemicznego „Schering Kahlbaum i Ska" — Sp. z o. o. — Bruno Neuman, Paul Stachman i Oskar Jabłoński — Warszawa.
19) Czwiklitzer — Katowice.
20) Majde — mydło „Rewolwer" — Warszawa.
21) „Miraculum" — (kosmetyki). dr Luster — Kraków.

Nadto z żydowskich wytwórni pochodzą mydła do prania „Wisła", — „Kometa", — „Berger", „Sport" oraz wiele innych podobnie anonimowych.

Wielkopolska w żałobie

POZNAŃ

Już na długo przed godz. 10 ruszyły rzesze obywatelstwa miasta Poznania na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego.

Na ulicach, przybranych sztandarami o barwach narodowych z kirem i chorągwiami żałobnymi, zaznaczył się niezwykły ruch.

Spieszyły delegacje z chorągwiami w mundurach organizacyjnych, członkowie Stronnictwa Narodowego, młodzieży, „Sokoła", Bractwa Kurkowego, kobiet i innych.

Kupcy pozamykali składy, również pozamykano na znak żałoby warsztaty rzemieślnicze.

Spiżowe serca dzwonów przypomniały mieszkańcom stolicy Wielkopolski moment odprowadzenia na wieczny spoczynek zwłok Wskrzesiciela Polski w stolicy naszej Rzeczypospolitej.

W mieście zapanowała pełna dostojeństwa powaga.

Niektóre organizacje, w przewidywaniu, że nie znajdą pomieszczenia w Farze Poznańskiej, udały się do licznych świątyń na modlitwę za duszę śp. Romana Dmowskiego.

Wielki ołtarz kościoła farnego przybrano dekoracjami z drzew laurowych. Stojące wśród kwiecia białego złociste kandelabry na wielkim ołtarzu spowito w paski z czarnej krepy. Antepedium ołtarza wielkiego przybrano w dekoracje żałobne. Przy stronie ewangelii przy wielkim ołtarzu stanął tron dla J. Em. ks. kardynała Prymasa.

W wypełnionej po brzegi świątyni ustawiły się niezliczone chorągwie najróżniejszych organizacyj naszego miasta.

Wśród nich stanęły na czele umundurowane delegacje Stronnictwa Narodowego z proporczykiem i sztandarami o barwach narodowych.

W olbrzymiej świątyni farnej za brakło miejsca dla napływających rzesz, to też fala zgromadzonych wylała się niejako daleko poza wrota świątyni, tonącej w blaskach świateł i stanęła na ul. Gołębiej i Świętosławskiej.

Wśród olbrzymich rzesz, stojących z odkrytymi głowami na ulicy, panował naprawdę wyjątkowy i szczególnie podniosły nastrój.

W otoczeniu świty przybocznej przybył J. Em. ks. kardynał Prymas i zajął miejsce na tronie przy wielkim ołtarzu, przy którym odprawił pontyfikalną mszę św. żałobną J. E. ks. biskup Dymek w asyście duchowieństwa.

W stallach zajęli miejsca kanonicy Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu J. E. ks. biskup O'Rourke, dalej ks. prałat kan. Czapski, ks. infułat Prądzyński, ks. prałat dr Mędlewski oraz z Kapituły Kolegiaty Poznańskiej: ks. prałat dr Steinmetz, ks. kan. wiceoficjał dr St. Zwolski i ks. kan. dr Adamski.

Licznie przybyli proboszczowie parafii poznańskich na czele z dziekanem m. Poznania ks. prał. Leonem Rankowskim, duchowieństwo czynne w katolickich organizacjach społecznych, jak ks. dyr. Marlewski, ks. dyr. Kaczorowski i wiele innych.

Nastrojowe śpiewy żałobne podczas nabożeństwa wykonały połączone chóry męskie koła śpiewu „Arion" i Zw. Urzędników Miejskich. Dyrygował organista Kolegiaty Poznańskiej, prof. Aleksander Klichowski.

Śpiewano żałobną mszę Lablera, zaś na Offertorium „Módlmy się" i „Salve Regina" na zakończenie nabożeństwa.

Po mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. prof. Skonieczny proboszcz parafii św. Trójcy w Bydgoszczy.

W osobie kaznodziei żałobnego było reprezentowane Pomorze. Fakt ten splótł się niejako w wyraz tej tradycyjnej łączności Ziem Zachodnich — Pomorza i Wielkopolski.

Na wielotysięcznych rzeszach słowa kaznodziei wywarły potężne wrażenie.

Gdy umilkł kaznodzieja żałobny i ucichł szmer donośnych modlitw, szeptanych za kapłanem za duszę śp. Romana Dmowskiego, pod strop barokowej świątyni farnej wzbił się modlitewny hymn „Boże coś Polskę".

Pieśń śpiewana przez wielotysięczne rzesze uczestników nabożeństwa, zgromadzonych w świątyni i poza jej wrotami, była podniosłym zakończeniem uroczystego obrzędu kościelnego.

Zgromadzone na ulicach rzesze odkryły głowy, współuczestnicząc w śpiewie podniosłego hymnu narodowego.

Umilkły głosy nabożnej pieśni. Nabożeństwo skończyło się.

Na ul. Świętosławską sunęły olbrzymie rzesze uczestników podniosłej uroczystości żałobnej.

Z proporczykami Stronnictwa Narodowego i sztandarami o barwach narodowych mieszały się chorągwie starych organizacyj cechowych, — „Sokoła" i najstarszej organizacji Bractwa Kurkowego w Poznaniu.

Różnorodność mundurów i chorągwi świadczyła o powszechności hołdu, jaki składało w modlitwie Wskrzesicielowi Polski społeczeństwo grodu Przemysława.

Tłum ruszył w uroczystym skupieniu w kierunku Starego Rynku i ulic przyległych, udając się do swych zajęć.

Miasto przybrało powoli zwykły wygląd po chwilowej przerwie w pracy, w chwili pogrzebu w stolicy, przystąpiło do normalnych zatrudnień.

Powaga uroczystego dnia żałobnego wycisnęła jednak na całym życiu miasta Poznania dostojne piętno.

(Ciąg dalszy na str. 6-tej.)

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza"

STEFAN BOLESŁAWSKI

5

— Rabbi, to każdy żyd jest pilnowany przez Kahał?

— Każdy, synu! Ale to i pomaga żydom! Pozwala im się bogacić! No, a teraz idź do domu i pamiętaj o prawach. Nie zdradzaj tego nigdy nikomu. Kto potrzebuje, sam wie! Salem, Jakubku!

Młodzieniec już odchodził, gdy nagle przystanął w drzwiach i odwróciwszy się, rzekł:

— Rabbi! Dobrze być żydem!

— Tak synu!

— Rabbi!

— Co?

— Będziemy panowali. A ja...

— Idź do domu, Jakubku, idź!

Lejbowicz poszedł.

Rabbi myślał jeszcze chwilę o nim:

— Mądry chłopak! Trzeba go obserwować! Może przyniesie wielkie korzyści dla Izraela. Zobaczymy!

V.

Droga na Wschód.

Szybko mijały lata.

Jakub rzucił lwowskiego złotnika i przeniósł się do Bukaresztu. Ale i tu miejsca długo nie zagrzał.

Z siłą olbrzymią ciągnął go wschód. Wieczorami błąkał się nad granatowo - szarym Dunajem, wpatrywał w światła, błyszczące srebrnymi odbiciami w wodzie i marzył.

Opowieści kupców, wracających z Turcji, mieniły się wspaniałymi barwami, wspomnienia ich o rozkoszach zmysłowych, dojrzewających pod płomiennym słońcem południa, kusiły młodego Lejbowicza i nierzadko burzyły jego chutliwą, żydowską krew.

Całą mocą swych marzeń tęsknił za Wschodem. I kiedy dowiedział się, że Nehemia z Waładynki jedzie do Stambułu, póty prosił kupca, aż wreszcie jako jego służący osobisty, nie dołączył się do orszaku.

Wolno wlekły się dni podróży.

Chwiejąc się na wychudłym koniu Jakub snuł wielkie plany. Przypomniał sobie zasłyszane opowieści o wspaniałych karierach zrobionych przez sprytnych polskich żydów w Konstantynopolu, myślał długo o tajemniczej władzy izraelskiej, której siedziba miała się mieścić właśnie w Turcji.

W takich chwilach oglądał się podejrzliwie dokoła i ostrożnie ściskał stary, ojcowski chałat, wsłuchując się z lubością w szelest zaszytego papieru.

Wiózł przecież z sobą list od lwowskiego rabina, list, który miał mu otworzyć zaklęte wrota bogactwa i sławy.

Od pierwszej bowiem bytności u mądrego rebego, często zaglądał do izdebki mądrego starca, który nie szczędził wysiłku, by chłopcu dać jak najwięcej wiadomości. Wespół z mędrcami kahalnymi Mordochajem Barem Elianem i Mojżeszem Plachmanem tłumaczył młodzikowi ukryte znaczenie księgi Zohar, owej księgi, która miała żydom przynieść panowanie nad światem.

Serdecznie wspominał Jakub godziny dysput we Lwowie.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14. telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Wielkopolska w żałobie

(Ciąg dalszy ze str. 5-tej.)

GNIEZNO

Kolebka państwowości Polski w ubiegły czwartek godnie uczciła pamięć Romana Dmowskiego. Rano w kościele św. Trójcy ks. dziekan Żabłocki odprawił w asyście duchowieństwa nabożeństwo żałobne. — Świątynia przepełniona była społeczeństwem wszystkich warstw.

Wieczorem zapełniła się sala Prymasowska publicznością. Był tam inteligent i robotnik, zauważyliśmy duchowieństwo w osobach ks. infułata Styczyńskiego, ks. kanonika Greinerta, ks. ks. proboszczów Żabłockiego, Napierałę, Chilomera, Ziółkowskiego, kapelana biskupa ks. Palewodzińskiego, dalej prezydenta miasta Maćkowiaka. przywódców ruchu naroowego. Szkoda, że wielka sala Prymasowska nie mogła wszystkich pomieścić.

Prezes grodzki S. N. p. dr Zgaiński wygłosił przemówienie żałobne, które wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach. Zakończył je słowami. „Wodzu nasz, bądź spokojny! Duch i dzieło Twoje wśród nas żywią i żłobią sobie już samodzielnie drogę do duszy każdego Polaka. Wielka Polska już się rodzi!“

Akademia przeplatana była występami chóru farnego, który wykonał dwie pieśni. Piękny rys o działalności Romana Dmowskiego wygłosił profesor dr Sylwester Pietrowicz, po czym organista archikatedralny p. Barczyński przepięknie odegrał marsz Chopina.

TARNOWO PODGÓRNE

O godz. 9 w tutejszym kościele parafialnym odprawił ks. dziekan Czesław Niklewicz uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Romana Dmowskiego. Do mszy św. służyli członkowie S. N. w mundurach.

Na domach wiszą liczne chorągwie narodowe z krepą.

ŻERKÓW

Kierownictwo Koła S. N. urządziło w hołdzie dla Wskrzesiciela Polski Romana Dmowskiego w niedzielę 8 bm. o godz. 16,30 uroczystą akademię żałobną, w której całe narodowe społeczeństwo naszego miasta wzięło udział.

W poniedziałek, 9 bm. o godz. 9 rano odprawiono w kościele parafialnym mszę św. za spokój duszy Wielkiego Polaka.

ODOLANÓW

Z inicjatywy Stronnictwa Narodowego dzisiaj o godz. 9 rano odprawił ks. dziekan Piszczygłowa w asyście ks. Langhana i ks. Pasikowskiego mszę św. żałobną za duszę śp. Romana Dmowskiego. W nabożeństwie wzięło bardzo liczny udział obywatelstwo naszego miasta oraz poczty sztandarowe miejscowych organizacji.

W mieście pojawiły się na wielu domach flagi żałobne oraz portrety Romana Dmowskiego, przybrane krepą.

KROTOSZYN

W piątek w południe na zorganizowanej przez zarząd pow. S. N. uroczystej akademii żałobnej społeczeństwo krotoszyńskie oddało hołd Nieśmiertelnemu Wychowawcy Narodu.

Wielka sala Hotelu Wielkopolskiego wypełniona była po brzegi. Przemówienie o wielkości Romana Dmowskiego i Jego znaczeniu dla Polski i sprawy narodowej wygłosił prezes pow. S. N. dr Jerzy Kolasiński. Dalszy program wypełniły pieśni żałobne w wykonaniu chóru kościelnego, recytacje wyjątku z pism Dmowskieog pt. „Jestem Polakiem“ oraz deklamacja wiersza Konstantego Dobrzyńskiego „Ostatni apel“.

Na zakończenie tej podniosłej akademii zebrani odśpiewali chórem „Boże coś Polskę“.

NAKŁO

Z powodu zgonu Wielkiego Polaka, twórcy Niepodległej Polski Romana Dmowskiego, Nakło okryło się głęboką żałobą.

Na posiedzeniu nowej Rady Miejskiej na wniosek radnego Klubu Narodowego p. Jankowskiego Jakuba uczczono pamięć Wodza Narodu przez powstanie z miejsc.

NOWY TOMYŚL

Mieszkańcy Nowego Tomyśla do głębi poruszeni żałobną wieścią o śmierci Romana Dmowskiego na znak żałoby powywieszali flagi żałobne. W oknach wystawiono portrety Zmarłego, spowite kirem. Komitet urządził akademię żałobną ku czci śp. Romana Dmowskiego.

Roman Dmowski mówi

— Jestem Polakiem — to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję ścisłą swą łączność z całą Polską; z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych, bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w bezczynności, bądź w ciemności swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą, — z tą, która przed tysiącleciem dźwigała się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szczepy, i z tą, która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu, i z tą, która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa, i z tą, która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy; z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów. Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem — więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obcym i tym silniej chcę, żeby to, co w mem przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.

ŚREM

W święto Trzech Króli cały narodowy Śrem oddał hołd pamięci Wielkiego Kanclerza Narodu Polskiego Romana Dmowskiego.

W sali hotelu Centralnego, przyozdobionej zielenią i kirem przy tłumnym udziale miejscowego społeczeństwa odbyła się podniosła akademia żałobna. Zebranie żałobne zagaił prezes koła Stronnictwa Narodowego p. Edward Worsztynowicz. Pamięć ukochanego Wodza uczczono jednominutowym milczeniem.

Piękną elegię na śmierć Romana Dmowskiego wypowiedziała Kaczmarkówna. Z kolei dłuższe wspomnienie pośmiertne wygłosił p. Misiak, który również zadeklamował Dobrzyńskiego „Ostatni apel“. Akademię zakończono odśpiewaniem potężnego Hymnu Młodych.

W sobotę odprawiona została w kościele farnym msza św. żałobna.

UJŚCIE

Wieść o śmierci Wodza Narodu Romana Dmowskiego lotem błyskawicy rozeszła się w powiecie chodzieskim. Na wielu domach w Chodzieży i Ujścia ukazały się flagi żałobne.

Zamówiono mszę św. za duszę zmarłego Wodza Narodu i Wskrzesiciela Polski.

JAROCIN

W czwartek odbyło się w Jarocinie żałobne zebranie Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem prezesa powiatowego p. Gawrycha, który w krótkim przemówieniu oddał hołd cieniom Wielkiego Zmarłego. Licznie zebrani członkowie i sympatycy wysłuchali przemówienia stojąc. Msza św. żałobna za spokój duszy śp. Zmarłego odprawiona została w kościele Chrystusa Króla w dniu pogrzebu.

PIASKI

W czwartek odbyło się tu posiedzenie Rady Miejskiej, Po przeczytaniu porządku obrad na wniosek p. Walkowiaka Jana, uczczono pamięć Wodza Duchowego Narodu Romana Dmowskiego chwilą milczenia. Pod koniec obrad wpłynął drugi wniosek od radnego p. Kowalika Jana, aby w dowód wdzięczności dla śp. Romana Dmowskiego ulicę Gostyńską nazwać ulicą Romana Dmowskiego. Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

ROGOŹNO

Za spokój duszy Romana Dmowskiego odbyło się w poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 9 w tut. kościele parafialnym nabożeństwo żałobne. Dla uczczenia zaś Jego pamięci odbyła się po południu o godz. 18 w sali Hotelu Polskiego uroczysta akademia.

W pięknie przybranej sali koło S. N. urządziło uroczyste zebranie ku czci Romana Dmowskiego, połączone z obchodem 20-tej rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

Zebranie zagaił prezes koła p. Świetlik, podając cel i charakter zebrania. W związku z tym dla uczczenia pamięci Zmarłego, zarządził minutowe milczenie. Następnie zebrani w głębokim skupieniu stojąc wysłuchali marsza żałobnego. W dalszym ciągu p. Kuśnierkiewicz wygłosił referat „Praca dla Polski Romana Dmowskiego“.

Drugą część zebrania poświęcono 20-tej rocznicy Powstania Wielkop.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ i Hymnu Młodych zakończono zebranie.

STRZELNO

Specjalne zebranie Rady Miejskiej w Strzelnie dla przemianowania ul. Szerokiej na Romana Dmowskiego odbyło się w sobotę 7. I. rb. tj. w dzień pogrzebu Wielkiego Syna Polski. W sobotę również odbyła się msza św za spokój duszy Romana Dmowskiego, a w niedzielę akademia żałobna.

CZARNKÓW

W mieście Czarnkowie odbędą się wybory do rady miejskiej dnia 22 stycznia 1939. Zwycięstwo narodowców w tych wyborach nie ulega wątpliwości. Listy narodowe we wszystkich okręgach zostały złożone.

OBORNIKI

Plenarne zebranie koła Stronnictwa Narodowego wobec śmierci Wielkiego Wodza Narodu Polskiego i Twórcy ruchu narodowego Romana Dmowskiego przeistoczyło się na zebranie żałobne. Śmierć Wielkiego Polaka uczczono 3-minutową ciszą, po czym prezes powiatowy p. Ulatowski omówił życie i czyny Dmowskiego.

MOSINA

Uroczysta msza św. za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego odprawiona została w niedzielę 8 bm. o godz. 11 w kościele parafialnym.